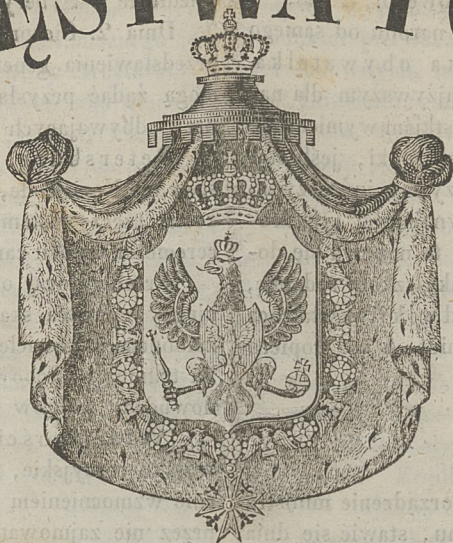


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 8. Października.

(Wydział edukacji żeńskiej.) — W jednym z ostatnich numerów swoich Constitutionel wymierzył przeciw ministrowi oświecenia francuzkiego obszerny artykuł naczelny z okazji rozporządzenia wydanego do dyrektorów pensyonatów żeńskich w okręgu Sekwany, w którym zabrania tymże dyrektorkom obok pensyonatów utrzymywać dorosłe lokatorki na stancyi. — Jak z jednej strony pochwała Const. podobne rozporządzenie, zdolające zapobiedz wielu nadużyciom, tudzież usunąć zły wpływ, jaki z podobnego stosunku spływać może na wychowanie panien, tak z drugiej strony najmocniejszymi wyrazami gani to rozporządzenie ztąd, iż tylko na same rozciąga się pensyonaty cywilne, a nie dotyczy razem także zakonów żeńskich, które obok pensyonatów, również utrzymują na stancyi lokatorki dorosłe. Upatruje on w tém nowy dowód faworyzowania ze strony rządu edukacji klasztornej, a uciążenia i ograniczania edukacji cywilnej i zapowiada nową walkę, którą opinia publiczna i izby będą musiały stoczyć z ministerstwem o wolność wychowania żeńskiego, jak niedawno temu walczyć musiały przeciw jezuitom o wolność publicznego wychowania męskiego. Okazuje w końcu całą ważność kwestyi wychowania żeńskiego i narzeka, że ani rząd, ani izby dotąd sprawy tej dla kraju tyle ważnej dostatecznie nie rozważyły.

Jeżeli Francya, którą mianowicie co do wychowania, zwykliśmy za wzór uważać — dziś na smutny stan w jakim się edukacja żeńska znajduje, narzeka, cóż my powiedzieć mamy o stanie opłakany, w jakim się u nas narodowe wykształcenie młodzieży naszej znajduje?

Jeżeli Francya, kraj swobodny, wolen od obawy zatracenia narodowości swojej, — taką przywiązuje do wychowania panien wagę, cóż my dopiero czynić powinniśmy, by tę gałąź wykształcenia narodowego wedle wartości, jaką dla nas ma, ocenić należnie? Kiedy przemycenie edukacji z rąk cywilnych w ręce Jezuitów i klasztorów żeńskich jest dla Francyi kwestyą postępu; kwestyą o zgodność z duchem czasu, to u nas zwichnięcie wychowania młodzieży z toru narodowego na tór cudzoziemski, nie jestże ważniejszą kwestyą żywotną z okropniejszą połączoną obawą, istne hamletowskie pytanie: To be or not to be?

Opowiadanie Iulii Mieczysławskiej.

Przełożonej zakonu Bazylianek w Mińsku.

(Z Gaz. Koloń.)

W roku 1836. wyszło w Rosyji postanowienie, tyczące się nawrócenia unijatów w Guberniach zachodnich, do Greckiego starowiernego kościoła, w skutek czego biskup unijacki Siemaszko w Mińsku stolicę swoją mający, udał się do Petersburga, i tam w nadwornej cerkwi Cesarzkiej wykonał akt przystąpienia do wiary Greckiej. Podał następnie projekt do nawrócenia wszystkich unijatów gwałtownymi środkami i otrzymawszy stosowne instrukcje, wrócił do Mińska.

W następnym roku 1837. począł nakłaniać zakon Bazylianek do odstąpienia od kościoła katolickiego, pokazał im podpis Cesarzski, udzielający mu wszelką władzę do naprowadzenia zakonnic wszelkimi sposobami, ażeby przeszły do wiary greckiej. Gdy zakonnice okazały niezachwianą stałość w wierze swojej, rozpoczęły się odąd ciągle ich przesładowania i wieloletnie cierpienia.

Kilkakrotnie ponawiał Siemaszko pierwsze wezwanie swoje, bądź osobiście, bądź na piśmie, dał im wreszcie pięciomiesięczny czas do namysłu; lecz zaledwie trzy dni upłynęło, gdy z rana około 5. godziny, gdy codopiero zakonnice ze snu powstały, przybył Siemaszko do celi Przełożonej, i zwoławszy do niej inne zakonnice, usiłował nakłonić je różnemi namowami do odstępstwa, a mianowicie, aby poszły za jego przykładem, który poznawszy iż dotąd zostawał w błędach powrócił na łono błahocześliwej cerkwi. Lecz żadna nie zachwiała się w wierze, oświadczyły owszem, iż niczem od niej odwieść się nie dadzą. Natenczas Siemaszko rozkazał im wszystkim wyjść z klasztoru, jako przeklętym

Wszakże każdemu wiadomo, że od fundamentów, trwałość i wielkość każdego gmachu, tak w fizycznym, jak w moralnym zależy świecie; wszakże każda społeczność a tém bardziej narodowa od życia w rodzinach się poczyni i na życiu rodzin wiekuiście spoczywa: tam wszakże zwyczaje, obyczaje, wiara i mowa ojczysta, zgoła wszystkie nasiona i żywioły narodowości pierwsze swe kielki puszczają; wszakże nieodzownie od starannego zasiewu, obfitości plonu przyszłego zależy: wszakże wszystko to wiadome — a przecież na podniesienie i unarodowienie wychowania młodzieży na łonie rodziny, cośmy stanowczego podjęli?

Ogniskiem rodzinnego zakresu, kardynalną istotą i prawdziwym kamieniem węgielnym rodziny wszakże oczywiście jest matka: od matki wszakże pierwsze tchnienie ducha naszego, pierwsze jego rozbudzenie i kardynalne uzasadnienie zależy; wszakże młodzian wszelkie burze i zamieci świata już bezpiecznie i w całości i bez szwanku na duszy narodowej przetrwać zdoła, jeżeli go matka w dzieciństwie na normalnych, ojczystych, gruntownie osadziła posadach; wszakże przeciwnie najokropniejszą odbywać musi walkę ze sobą, gdy źle w dzieciństwie pokierowany, na cudzoziemczyźnie osadzony duch jego w cudzoziemskich szkołach wykształcenia dokonał; wszakże wykształcenie to, za zbudzeniem się świadomości wewnętrznej, zmorą ciężą na duszy narodowej młodzieńca, w więzieniu ją trzyma i od swobodnego ruchu przez formy cudze i niewłaściwe ją wstrzymuje; wszakże istota jego rodzima, jak z grobu z tych rupieci cudzoziemskich dopiero z martwych powstać i z okropnym trudem do światła wylamywać się musi, gdy ją zasklepi obczyzna. — A ileż to ducha młodzieńczego zmitręży się na tej walce ileż go całkiem upadnie, lub, bez odwagi, do walki rzucić się zaniecha? Wszakże to wszystko codziennie w oczach naszych się dzieje, a czyż się staramy zapobiegać złemu u samego źródła?

Jakie są matki, takiem oczywiście jest każdokrotne pokolenie narodu. Im pokolenie matek jest lepsze, zacniejsze, rodzimsze, im wykształcniejsze, tém lepszym, tém rodzimszym będzie niezawodnie całe nowe pokolenie narodu, tém się i rozwój narodowości szybszym niechybnie potoczy krokiem. Złemu pokoleniu matek lepiej po spartańsku wydrzeć z rąk młode plemię

od Boga i ludzi. Nie dozwolono im odmienić rannego odzienia, lub wziąć cokolwiek na drogę, lecz jak były zrana ubrane, wyjść musiały z klasztoru. Przy fście jeszcze raz przemawiał do nich Siemaszko, lecz bezskutecznie. Prosiły tylko aby im dozwolono raz jeszcze wnieść do kościoła, i tu gdy weszły, aby poraz ostatni złożyć modły w tej świątyni, gdzie już tyle lat na służbie Bożej spędziły, i całe życie poświęcić ślubowały, jedna z nich Onufrya Landanska, lat około 60 mająca, życie swoje na modlitwie z żalu zakończyła. Wyszedszy z kościoła, przyjęte zostały od straży wojskowej, włożono im na ręce kajdany i po dwie skute łańcuchami popędzono pieszo w drogę do Witepska. Było ich wszystkich trzydzieści i cztery. Straż prowadząca je składała się z jednej kompanii żołnierzy. Codziennie odbywały po 5—6 mil drogi, odpoczywając raz na południe, noclegi zaś odbywały po 4 lub 6 razem w chatkach wiejskich, na ziemi, bez posłania. Na żywność przeznaczono im po 5 kopiejek czyli 3 gr. pol. Lud po drodze chciał im dawać jałmużnę, lecz żołnierze odpychali go kolbami, nie dając przystępu do zakonnic. Po 6. dniach podróży przybyły do Witepska, gdzie oddane zostały, wraz z 14 miejscowemi zakonnicami, do monasteru czernic ruskich na posługi. Czernice te, mają nazwisko od ubioru czarnego, który zupełnie jest ten sam, co ruskich popów, monachów. Czarna obszerna szata z szerokimi rękawami, w środku pasem spięta, na głowie zaś kołpak czarny z długim z tyłu wiszącym ogonem, z pod którego włosy rozpuszczone spadają na ramiona, obuwie nawet zawsze męskie noszą. Zakon ich składa się powiększej części z wdów poległych w boju lub zmarłych żołnierzy i kozaków. Mieszkają w obszernych monasterach, w bardzo znacznej liczbie, po 50 i 60 razem; pobierają po 7 rubli na miesiąc, i wódkę bardzo lubią. Do takiego klasztoru czernic skazane były Bazylianki, do wszelkich posług i robót przy kuchni, w ogrodzie, w podwórzu

i publicznie je chować raczej, jak dozwolić na jego spalenie i narażać kraj na odwłokę rozwoju, na stratę i zmitręczenie ducha narodowego.

Najlepszym przeto jest i najpierwszym zacząć naprawę narodu od samego źródła, t. j. od naprawy wychowania matek. Matka obywatelka, o toż ideał, który w sprawie wychowania narodowego najwyższym dla nas być powinien światłem; o toż cel, do którego przedewszystkiem wymierzone być powinny wszelkie usiłowania nasze i najwłaściwsze środki, jeśli stanowiące i szybkie nastąpić ma przeobrażenie narodu. — Czyśmy już uczynili cośkolwiek w tej mierze? Jestże u nas stosunkowo przynajmniej tyle zrobionego co we Francji? A przecież we Francji kwestya ta nazywa się dotąd nietknięta. My nawet jeszcze nie zdobyli się na taką szkołę rodzimą, jaką na przykład jest tutejsza szkoła żeńska imienia Ludwika, kształcąca razem ochmistrzynię, pensyonarkę i uczennice przychodnie! A cóż dopiero rzec o reszcie kraju polskiego? —

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 30. Września. — Godnem uwagi jest rozporządzenie ministra Thile, w skutek którego nakazano magistratowi naszemu, stawieć się dnia 2. Października o godzinie 11. na uroczystą audiencją u Jego Król. Mości, gdzie ma być przez nadburmistrza przedstawiony królowi wniosek władz miejskich co do stanu religijnych ruchów, na który spodziewać się zaraz można królewskiego dekretu. Mieszkańcy miasta naszego będą się więc cieszyli niezwykłym widokiem, jak magistrat w urzędowym ubiorze z uroczystością będzie występował.

— Dowiadujemy się, iż zgromadzenie reprezentantów miejskich w skutku przedłożonego królowi adresu, uchwaliło podziękowanie tutejszemu magistratowi, w imieniu gminy, za wystąpienie w obronie powszechnego dobra religijnego, oświadczając zarazem, iż gotów jest przyjąć solidarną odpowiedzialność za wyrażoną w nim prawdę.

Królewiec, d. 23. Września. — Magistrat nasz wezwano w tych dniach, aby nauczycielom szkół zostających pod jego patronatem, zabronił uczestniczenia na zgromadzenia przyjaciół protestanckich, i inne schadzki podobnej barwy. Magistrat odrzucił ten wniosek. O bliższych tego powodach nie jeszcze nie wiadomo.

Królewiec, d. 1. Października. — Czwarty obchód stóletni założenia miasta Lyck odbył się na dniu 21. Września. — Z d. 1. Października rozpoczną się roboty około wytkniętych już gościńców bitych, dla otwarczenia biednym sposobu zarobkowania, a tém samém zakupu zasobów zimowych. Dowiadujemy się zarazem, iż droga z Lyck do Insterburg w r. 1847. przyjsć ma do skutku. — Trwające u nas nadzwyczajnie piękne pogody jesienne wywarły nader dobroczynny wpływ na ziemniaki, i z wielu stron pocieszające dochodzą wieści, o bogatym plonie, okazującym się z rozpoczętych obecnie zbiorów. W skutek tego cena ziemniaków na 8 sgr. spadła. I zasiewom ozimin równa sprzyja pogoda.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Petersburg, d. 26. Września. — Rzeczywisty tajny radca hrabia Jerzy Gołownin otrzymał pozwolenie utworzenia, z pewnej części majątności swych, majoratu.

Dnia 30. Lipca. Wyszedł ukaz z ogłoszeniem potwierdzonego przez N.

i w domu, jakoto: nosić drwa, palić w piecach, myć podłogi, naczynia, czyścić dziedziniec, śnieg wymiatać i t.p. Do najprzykrejszych robót, jakie wykonywały Bazylijanki, liczyły czyszczenie dziedziem bótów czernicom. Mieszkanie ich było w dymnej czeladnej izbie, gdzie im na 3 osoby dawano wiązkę słomy na poślanie. Oprócz tych ciężkich robót ponosić musiały częstokroć obelżywe mowy i przykrejsze daleko obejmujące się czernie. Jednej zakonnicy Klarze Żółkiewskiej czernica główną oko wylupila, w skutek czego umarła. Inna, nazwiskiem Gertruda Rząśniecka, niosąc drwa z góry, upadła z ciężarem i zabita została. Dwie zaś z głodu, nędzy i choroby umarły. Pożywienie ich albowiem tak było niedzne, iż niekiedy żebraczki przez litość chleb im donosiły. W tym stanie przetrwały 2 lata w Witepsku. — Gdy się habity ich zdarły, dano im po dwie zgrzebne koszule i dwie spodnice, na głowę zaś, częścią swój ubiór miały, lub też łokieć płótna na ukos ucięty używały na pokrycie. W czasie pobytu ich w Witepsku, trzy razy przybywał Siemaszko i do odstępstwa namawiał, lecz zawsze bez skutku. Po upływie wieniec dwóch lat, wyprowadzono 30 Mińskich zakonnic a 13 Witepskich w drogę pieszko do Połocka. Trzy wiorsty od Połocka leży nad Dzwina miejsce Spasem zwane, składające się z cerkwi, mieszkania biskupa greckiego i monasteru czernic. Tu przyprowadzone Bazylianki i w monasterze osadzone, do ciężkich robót skazane i biskupowi pod dozór oddane zostały. Biskupem czyli Archirejem był tu Łożyński, dawniej biskup unijacki Połocki, a teraz schizmatyki. Lecz on okazał się bardzo umiarkowanym dla zakonnic, a nawet wzywał je, ażeby modliły się za niego do Boga, gdyż przechodząc do Schizmy, miał jedynie na celu uchronienie rodziny swojej od nieszczęścia. Lecz za to znalazł się kto inny do wykonywania poleceń Siemaszki. Był to Michajłowicz dawny spowiednik Bazylijanek w Mińsku; teraz przeszedłszy do wiary

Cesarza zdania rady państwa, o pobieraniu podatków, od skazanych na osiedlenie w Syberyi, którzy uciekli z tamtąd, znowu tam powrócą.

Dnia 2. Sierpnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza przedstawienia general-audytoryatu, o tém, w jakich razach sądy cywilne mogą żądać przysłania żołnierzy z komend wojskowych, dla konfrontacji przy odbywających się śledztwach.

Petersburg, d. 27. Września. — W nieobecności kanclerza państwa hr. Nesselrode, kierunek ministerium spraw zewnętrznych powierzony został rzeczywistemu tajnemu radcy hr. Woroncowa-Daszkowa, ministrowi ceremonii dworu carskiego.

Przedwczoraj odbył się tu obchód pogrzebowy zwłok hr. Kankryna, niegdy ministra skarbu. W książę Michał znajdował się na nabożeństwie żałobnym w kościele reformowanym i towarzyszył orszakowi pogrzebowemu. Za trumną postępował batalion strzelców finlandzkich i 6 dział; na przodzie dowódcy pułków nieśli orderzy zmarłego, między innemi 10 gwiazd.

Wiadomości z Kaukazu. — Według najświeższych wiadomości, wojsko rossyjskie, wypocząwszy po przebytych trudach, zajęło się obecnie wzmocnieniem obronności warowni do Rossyi należących, a w kraju przez nie zajmowanym, zupełna panuje spokojność. Dowódca lezgińskiego oddziału, Jenerał lejtnant Szwarc, zgromadziwszy jedno z najburzliwszych pokolenie Tasz, w dniu 30. Lipca udał się ku granicom gmin ancuchskiej i kapuczyńskiej. Pierwsza z nich, ufna w pomoc nadciągającego Hadzi Murata Awarskiego, nie myślała o poddaniu się, druga wzmocniona przez okolicznych mieszkańców, w wątpliwym względem Rossyan zostawała usposobieniu. Za zbliżeniem się przedniej straży do granicy Ancucha, nieprzyjacieli zajmujący wyniosłości gór, zaczął natychmiast zrzucać kamienie? jednak pomimo silnego oporu, górale z stanowisk swych zostali spędzeni i utrzymali się tylko na jednej, oddzielnej, prawie nieprzystępnej wyniosłości. Nazajutrz po żwawej bitwie, ta wspomniona wyniosłość, jak również cztery zasieki przez górali urządzone, przez wojska rossyjskie zdobyte, a nieprzyjacieli w nieładzie uciekający, szybko był ściągany. Tym sposobem banda z 3000 ludzi złożona, będąc rozproszona, pozostawiła na poboju 100 poległych. — Rossyanie w ciągu dwóch dni utracili w zabitych, oficera 1, podoficerów i żołnierzy 27, a kontuzją od staczanych kamieni było dotkniętych 16.

G a l i c y a.

Ze Lwowa dnia 27. Września 1845. — Jego C. K. Mość raczył najwyższym reskryptem z dnia 23. lipca b. r. zwołać najlaskawiej Stany Królestw Galicyi i Lodomeryi na Sejm postulatowy i nazagajenie go przeznaczył dzień 15. Września.

Upoważnieni do zasiadania na Sejmie i przez konwokatoryję wezwani członkowie, zgromadzili się w pomienionym dniu w bibliotecznej sali uniwersytetu, po odprawionem dniu wprzód w rzymsko-katolickim, metropolitalnym kościele katedralnym nabożeństwie dla wezwania ducha świętego. Przed rozpoczęciem uroczystości, wyruszył w paradzie batalijon załogi i uszykował się na rynku. W pobliżu sali posiedzeń uformowała miejska milicyja szpaler. O godzinie dziesiątej przed południem odbył Jego Królewicza Mość, Najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand Karol, cywilny i wojenny jenerałny Gubernator i pierwszy Komisarz Sejmu, w towarzystwie drugiego komisarza Sejmu, koronnego Podczaszego tych Królestw księcia Leona Sapiehy, tudzież trzeciego komisarza sejmowego Franciszka Niezabitowskiego wjazd uroczysty. — Przy wnieściu do sali był przynależnie powitany przez Prezydenta Sejmu i dygnitarzy koronnych i zaprowadzony na wyznaczone miejsce, poczem kazał odczytać Najwyższe reskrypta

greckiej przezwiał się Michajłowiczem, otrzymał urząd duchowny protopopa, i stał się najzarliwszym prześladowcą Bazylijanek.

W Spasie oprócz zwykłych posług w klasztorze, użyte były Bazylijanki, za wyraźnym rozkazem Siemaszki, do splantowania góry, tudzież do pomocy mularzom przy budowie biskupiego pałacu. Przy tej fabryce 4 zakonnic, odlamem muru stracone z rusztowania wraz, z 3ma na dole będącymi zabite, pięć zaś przy kopaniu gliny na śmierć przywalone zostały. Nazwiska ich są: Madoniecka, Kotarska, Kublicka, Zarzecka, Walinowiczówna, Jakobińska, Korycka, Siemienieszkówna (rodem z Królestwa kongressowego), Zubczewska, Pukowska i Sielawianka. Jednej, nazwiskiem Barbarze Kosielskiej ceber z wapnem, gdy ciągnęła na górę, spadł na głowę i zabił. Tym sposobem 13 zakonnic utraciło życie. Przy tym budynku do wybrukowania dziedzińca musiały zakonnice tłuc potrzebne kamienie, i nie młotem, lecz innemi kamieniami kazano je rozbijać, w ilości, jaka im była naznaczona.

Kilkakrotnie przybywał tu Siemaszko i za każdym jego pojawieniem powiększały się męczarnie zakonnic. Gdy wszelkie dotychczasowe prześladowania stałości ich złamać nie mogły, przypuszczono na nich dydaków, dla zgwałcenia ich czystości. Żadna przecież nieuległa tej sprostności, żadna zmazana nie została, lubo im pogryziono ręce, twarze, nosy, a jedna w skutek ukąszenia ramienia opuchła i w tydzień umarła. Również i ta umarła, której nos był przekaszony.

Powtarzał Siemaszko do zakonnic: Wyście tego warte, was Bóg karze za upor i nieposłuszeństwo. Wyszukując coraz nowych karni, rozkazał biciem różgami zniewolić do odstępstwa. Co sroda i piątek po 30 różg kazał im wyliczyć, a Michajłowicz wykonawcą tego wyroku ze swojej woli przydał jeszcze po 20, tak, że każda po 50 chłost odbierała. W dniu egzekucji tej kary, wcześniej z rana odzywał się bęben,

w niemieckim i polskim języku, i miał stosowną mowę, na którą, z powodu niebytności rzymsko-katolickiego J. X. Arcybiskupa i Prymasa Galicji, który dotknięty niebezpieczną słabością, za pomocą Wszechmocnego już przechodzi do zdrowia, Jego Excelencyja J. X. Przewielebny Arcybiskup i Metropolita imieniem zgromadzonych Stanów w polskim języku odpowiedział.

Początek Jego Królewiczowska Mość ogłosił Sejm za zagajony i odjechał z powrotem do Swego pomieszkania, gdzie zgromadzone Stany do uroczystej wizyty przypuszczone były.

Następnych dni odbywały Stany przygotowawcze dyskusyje nad najwyższymi postulatami i nad innemi przedmiotami, które na tym Sejmie miały być wzięte pod obrady; w tym zamiarze pod przewodnią ces. król. tajnego radcy, gubernijalnego Prezydenta i zastępcy Prezesa Stanów, komandora król. węgierskiego orderu ś. Szczepana, tudzież kawalera ces. rosyjskiego orderu ś. Anny pierwszej klasy, Franciszka barona Krieg de Hochfelden, odbyły Stany ośm urzędowych posiedzeń i przywieźli do końca sprawy.

Dnia 27. Września b. r. nastąpiło zamknięcie Sejmu zwyczajnym, uroczystym sposobem. — Jego Królewiczowska Mość kazał uchwały sejmowe odczytać w niemieckim i polskim języku, potem miał mowę, na którą wice-marszałek koronny Tadeusz Chochlik z Wasilewa Wasilewski w polskim języku odpowiedział, w końcu Jego Królewiczowska Mość ogłosiwszy Sejm za zamknięty, raczył w Swém pomieszkaniu przyjmować pożegnanie Stanów.

Podczas trwania Sejmu miały Stany zaszczyt być wezwane przez Najdostojniejszego, Pierwszego Komisarza na świetną ucztę.

Węgry.

Według doniesień z Węgier namiestnik królewski wydał rozkaz do komitatów, aby zaopatrzały się w zapasy ziemniaków i innych płodów, i zakładały magazyny zbożowe, by się w ten sposób uchronić od głodu. Ale niestety i to rozporządzenie napotkało na opozycję u stronnictwa liberalnego w wielu komitatach, chociaż spodziewać by się należało, że wszystkie partie będą chciały wspierać tyle zbawienne dla kraju i narodu rozporządzenie.

Francya.

Paryż, d. 29. Września. — Jeden z synowców Napoleona, Piotr Napoleon Bonaparte, który w belgijskiej części prowincji Luxemburskiej przemieszkując i niedawno temu otrzymał pozwolenie przybycia do Paryża, zwiedzał dziś hotel inwalidów. Generał Petit na czele generalnego sztabu przyjął go w wielkiej wieży hotelu i oprowadzał po całym wnętrzu domu inwalidów. Piotr Napoleon jest jednym z synów Lucjana Bonapartego. Zrobiono dla niego nadzwyczajny wyjątek, bez wyraźnego bowiem rozkazu nieobecnego na teraz w Paryżu Marszałka Soult, nikomu nie może być udzielony wstęp do kaplicy ś. Hieronima, gdzie spoczywają zwłoki cesarza Napoleona.

Biuro stemplowe, skutkiem nagłego uwieszenia naczelnego inspektora Lasère, w wielkim znajduje się zamieszaniu; miał on sprzedawać codziennie za 200 franków stempli, nie zaciągając ich do kontroli.

Z Cewennów smutne odbieramy wiadomości. Zbiór kokonów w prawdzie był okwity, lecz skutkiem niepogód, kraj wielkie poniósł straty w jedwabnicach. Żniwa wypadły niepomyślnie i tego samego można się spodziewać po zbiorach oliwy i kasztanów. W wielu okolicach z powodu ciągłych ślot winogrona zupełnie pogniły tak, iż smutna dla kraju przedstawia się przyszłość.

Na kolei żelaznej St. Etienne na d. 22. b. m. zdarzył się przypadek, mogący mieć smutne następstwa. Skutkiem niedbalstwa, nieuprzątniono węgli, które rozsypały prowadzące je wagony. Gdy o godzinie 8. wie-

czorem pociąg z St. Etienne przybył na miejsce gdzie węgle leżały, lokomotywa wypadła z szyn i z całym pędem runęła do Rodanu. Szczęściem, konduktor pierwszego wagonu zdołał na czas jeszcze odczepić pociąg od wozów ładownych, inaczej wszyscy podróżni znaleźliby śmierć w falach rzeki.

P. Lutteroth wydał broszurę: *La Russie et les jesuites de 1772. à 1820.*, d'après des documents la plupart inédits, którą Journal des Debats następnymi słowami zaleca publiczności: «Wiadomo, iż w czasie, kiedy większa część państw europejskich wypędzała Jezuitów, a sam papież nawet wyrzekł rozwiązanie tego osławionego zakonu, Rossya szczerzątkom jego dała przytułek. Z pisma pana Lutteroth dowiadujemy się, ile zabiegów podjęli Jezuitci, aby opanować wychowanie i z pośród siebie niezawisły utworzyć uniwersytet. Najcielniejszym ich sprzymierzeńcem był sławny hr. Józef de Maistre, sardyński poseł w Petersburgu. Ale tak jak wszędzie, podobnie i w Rossyi, absolutny i chciwy panowania duch Jezuitów, sprowadził ich upadek, i Rossya, która ich przywołała wówczas kiedy ich inne mocarstwa wypędzały, wypędziła ich właśnie w tej chwili, gdy ich papież przywrócił. Źródła poraz pierwszy dopiero przez p. Lutteroth ogłoszone są nader zajmujące, szczególniejsze ułamki z listów pana de Maistre do gabinetu petersburskiego. Lutteroth oświadcza, iż listy te posiada w całości i być może, iż będzie mógł ogłosić je drukiem, czego też najskwapliwiej wygląda czytająca powszechność.»

Czytamy w Echo: Od pewnego czasu Paryż przedstawia obraz prawdziwej szulerni. Wszystkie szczeble społeczeństwa od najwyższego do najniższego cierpią gorączkę spekulacji. Podobnego szalu nie widziano od czasu zgubnej epoki banku Lawa. Giełda i jej okolice zajęły miejsce ulicy Quicampoix. Nie podobna dać wyobrażenia o niesłychanym rozwinięciu się azjoterstwa na koleje żelazne. Już nie same twarze znane pod filarami kulis i w pasażu opery spekulują jawnie na akcje i promessy akcji; wielcy i mali, mieszczenie i ludzie ubodzy, potracają się i cisną na schodach giełdy, przy drzwiach kompanii lub agentów wexlowych, wewnątrz i zewnątrz wszędzie i o każdej godzinie, wystawiając na hazard w grze podnoszenia się i zniżania kursu akcji, ci swój majątek, ci znów swe oszczędności i chleb swych dzieci, inni znów kapitał, którego nie posiadają, ale który umieją wykazywać za pomocą sztucznego kredytu. To szczególniejsze jest zgubnem w tym nierządzie nowego rodzaju, w tej prawdziwej gorączce spekulacyjnej, że pociąga za sobą zgubne przemiany w małych majątkach. Można pojąć to, widząc, jakie summy co tydzień wychodzą z kas oszczędności. Rzemieślnik oszczędny, pracowity i porządny, marząc o korzyściach, jakie mu przedstawia gra na giełdzie, topi w tej przepaści bez dna swe skromne oszczędności. Nawet stróż domów, przychodzą do ciebie z miodłą w rękę, pytając się o sposób kupienia kilku akcji kolei żelaznych. Oto po trzech latach zastosowania, osiągnęliśmy już skutki moralne sławnego prawa z 1842; skutki te są zgubne, ale zgubniejszymi jeszcze będą skutki materyalne. — Gdy izby zatwierdziły systemat dzisiejszy wykonania kolei żelaznych, pierwsi zaraz ganiliśmy ten system, wykazując, co z niego wyniknie. Nasze smutne przepowiednie sprawdziły się zupełnie, ale o tym zapomnieliśmy, że rząd lipcowy stąpa dziś po drodze zgubnej dla jego własnych interesów. — System z 1842. otwierając przemysł kolei żelaznych wściekłości azjoterstwa, przygotował zawczasu zniżenie kursu konieczne w dzisiejszej chwili. Ale któż w końcu cierpieć będzie na tych zniżeniach. Czy mały kapitał? Nie, bo mały kapitał z swą naturą zmienny i ruchawy, zmienia on swe miejsce z niezmienną łatwością, dopóki kapitał obywatelski, który sam tylko trzyma się ściśle jednego miejsca, nie zajmie ostatecznie akcji przemysłowych. Ale wówczas, wówczas dopiero gorączka spekulacji

który zwykle wzywał do robót i wszelkich zebrań. Zgromadzonym zakonnikom czytano wyrok, później odprowadzono je do budynku obszernego, zwanego koniusznią, gdzie dyaki wymierzali karę, po obnażeniu ciele w obec mnóstwa popów, monachów, diaków, piewców, w ogóle około 200 osób do cerkwi należących. Przy drugiej chłostcie zakończyła życie Rozalia Zabłocka lat około 70 mająca. Trzy razy już karachłosty była wykonana, gdy nareszcie stary jenerał rosyjski, Magdynkow, dowiedziawszy się w Połocku o tych chłostach, przybył do Spasa właśnie przed nastąpić mającą 4tą egzekucję i wyrwawszy wyrok czytany z rąk Michajłowicza zawołał na niego: Ja ciebie wielu powiesił, hosudar skażet szto staryk zbiesił sia, a ty budiesz wisiet'. (Ja cię każe powiesić, cesarz powie, że stary się zbisł, a ty tymczasem będziesz wisiał). Temi przekonywającymi słowami potrafił skłonić Michajłowicza do zaprzestania cielesnych chłost, przedstawiając iż dosyć jest poprzestać na zadawaniu ciężkich robót.

Następnie udano się do nowych męczarni. Przez trzy dni nie dano zakonnikom nic jeść ani pić, tylko śledziem karmiono, jak był z beczi wyjęty, po połowie dając każdej na dzień. Ten rodzaj męczarni był może najtrudniejszy do zniesienia, gdyż niektóre z pragnienia wpadły w gorączkę. Potem użyto postrachu. Kazano nawieść stosy chrustu i przyprowadzono przed nie zakonnice, podczas gdy ludzie z głowniami gotowi do podpalenia stali. Lecz Bazylianki nie ustraszyły się tym bynajmniej i nie wzdrygały się iść na stos, aby zakończyć swoje cierpienia.

Widząc nareszcie Siemaszko, iż wszelkie próby dotychczas używane nie miały skutku, i że wszelkie męki zadawane statecznie wytrzymywały zakonnice, postanowił użyć gwałtu. Jednego razu wszystkie zakonnice zawołane zostały z mieszkania swego w klasztorze, i gdy szły w gromadzie, napadnięte przez diaków i dyakonów, kijami pędzone do cerkwi.

Przestraszone uciekały w stronę, kędy były gnane, i zbliżając się ku cerkwi postrzegły Siemaszkę stojącego u drzwi, otoczonego orszakami swego duchowieństwa. A w tém jedna z zakonnic, Wawrzecka, przechodząc mmo cieśli budujących wozownię dla archiepa, uchwyciła pień i rzuciła go przed drzwiami cerkwi, przełożona zaś Iulia Mieczysławska porwała topór ciesielski i przystąpiwszy do Siemaszki rzekła: Oto masz topór, ścinaj nam głowy, bo te rzucone być mogą do cerkwi, której progów, nogi nasze nieprzestają. — Odrzucił Siemaszko jedną ręką topór, który upadł na nogę blisko stojącej zakonnicy i skaleczył ją, drugą zaś uderzył w twarz przełożoną tak silnie, że jej ząb wytrącił. Oprócz tego miała ona już dwie głębokie rany, w głowę kijami zadane, z których jedna w braku opatrzenia długo się jątrzyła, aż się robactwo załęgło, i znaczną bliznę po sobie zostawiła. Oburzony Siemaszko, poszedł do cerkwi i rzucił kłątwe na zakonnice, które do robót zwykłych odprowadzone zostały.

Głód i niewygody nieraz tak silnie dolegały, iż nie jedna z zakonnic byłaby życiem przypłaciła, gdyby okoliczni mieszkańcy nie dostarczali im żywności, odzieży i innych niezbędnych potrzeb, aczkolwiek przystęp do nich był utrudniony. Obywatele, aby wyjednać pozwolenie udzielenia jałmużny zakonnikom, musieli w przód hojnie udarować protopopa i czernice; lecz wiosenną porą gdy wody wzbierały i kra na Dzwinie płynąc, nie dozwalała przeprawy przez tę rzekę ustawało zwykle dosyłanie żywności, i w ten czas głód wielki dokuczał, tak dalece, iż raz przymuszone były żywić się paszą, dla krów przyniesioną, aby zaspokoić głód gwałtowny.

(Dokończenie nastąpi.)

się zmniejsza i ustępuje miejsca rzeczywistości. Cóż pozostaje kupującemu w ostatniej ręce? Doświadczenie na to odpowie: pozostają mu tylko zawody, straty, a często zupełny upadek. Tak więc kapitał obywatelski zapłaci w ostatniej instancji koszt całej partii, poniesie straty mniej lub więcej odległe ale konieczne, w skutek gry przygotowanej w tej chwili na koleje żelazne. Otóż niech władza zechce na drugi dzień po tych stratach zaciągnąć pożyczkę, niech zwróci się wówczas do klasy średniej, która sama tylko może być wezwana do dania pomocy w tych wypadkach, możemy wówczas zapewnić, że niezmiernie trudności, albo nawet niepodobieństwa, natychmiast się przedstawia, a jeżeli położenie utrudnionem zostanie jakim wypadkiem ważniejszym, jaką wojną np., w jakimże okropnym położeniu kraj się będzie znajdował. Pod tym względem najoczywistej ujrzymy zgubne skutki nieprzenikliwości gabinetu w smutnym prawie z 1842. roku. — Pragniemy szczerze, by okoliczność, o której mówimy, nie miała miejsca, ale już to jest zarzut wielki, zarzut nigdy nie zużyty, że skalano całą epokę, poniżono społeczeństwo wszystkiemi co tylko gra, spekulacya, azjoterstwo ma w sobie najbardziej gorszącego.

Paryż, 29. Września. — Organ pana Thiers, *Constitutionnel* odpowiedział na manifest pana Lamartine, przycem także zebrał uwagi niektórych dzienników różnej barwy o tym manifestie. „Pytano się nas, tak mówi ten dziennik, dla czego dotąd nie daliśmy naszego zdania o ostatnim manifestie p. Lamartine: nasza odpowiedź jest bardzo prosta. Zdaje się nam zupełnie bezpożyteczną rzeczą walczyć z panem Lamartine. Nie mamy tutaj do zwalczania żadnego stronnictwa, albowiem pan Lamartine sam stoi i szczyty się z tego odosobnienia; nie mamy do zwalczania żadnej opinii, bo pan Lamartine zbyt często swą opinię zmienia i dla tego nie można wiedzieć zupełnie, jakie jest jego właściwe przekonanie; również nie możemy odpowiadać na ów artykuł wiadomy, bo twierdzenia pana Lamartine same się zbijają, a wnioski nigdy nie zgadzają się z założeniem. Cóż nam pozostaje, oto człowiek jeden i szeregi zręcznie ułożonych frazesów. My zaś nienawidzimy osobistości, a unikamy kłótni wyrazowych. W swoim ostatnim artykule pan Lamartine skupia wszystkie zarzuty, jakie sobie nawzajem czynią stronnictwa; z tych rozmaitych oskarżeń wywiązuje się pod jego piórem, satyra, w której nikogo nie oszczędza, ani Ministrów, ani opozycyi, ani radykalnych, ani socyalistów, ani lewego środka, ani lewej ani prawej strony, ani istotnego środka. Jakąż ważność mają te oskarżenia wielostronne? Do tej ogólnej krytyki pan Lamartine przyczepia własną pochwałę, nie myślimy tutaj spierać się z nim, dla tego artykuł ów objaśnimy tylko kilku zdaniem innych dzienników. *Journal des Débats* mówi, że pan Lamartine dla tego sam stoi, ponieważ ma więcej cnoty jak talentu, a więcej talentu jak praktycznego rozsądku.

Po wyłożeniu tego odosobnienia p. Lamartine, mówi *France*: Nie można przewidzieć, kiedy się ono ukończy. — *Patrie*: Dziwna to rzecz w historii politycznych zmian pana Lamartine, że od tego czasu zaczął powstawać na lewą stronę, jak opuścił szeregi większości ministerjalnej i uczynił lewej stronie projekta, których przyjąć nie można było. Kiedy p. Lamartine mówił za panem Molé, lewa strona nie głosowała jeszcze ani za fortyfikacjami ani za wydatkami tajnymi. Wcale pod żadnym względem nie łączyła się z Ministrami, systematycznie powstawała na wszystko, co tylko gabinety izbie przedstawiły. Dla czego pan Lamartine wówczas do niej się nie zwrócił, czemuż do niej zwraca się dzisiaj? — *Commerce* mówi: Dwa są rodzaje odosobnienia. Odosobnionym być można, nie łącząc z nikim swęj sprawy, ale także jesteśmy odosobnionemi, gdy nikt z nami łączyć się nie chce. Jeżeli p. Lamartine ma powody ważne nie łączyć się z żadnym z pięciu stronnictw

izby, kiedy mu niepodobają się legitymiści, republikanie, konserwatyści, stronnictwo pana Thiers i konstytucyjna opozycya, to może nam powie, dla czego nie istnieje szóste stronnictwo, któreby przyjęło jego idee i uznało go swym naczelnikiem. — Już dawniej, mówi *Courier*, wykazaliśmy powody odosobnienia pana Lamartine. Odczytaliśmy jego świetny panegyryk, nie widziemy powodów zmiany zdania, owszem, on raczej nas utwierdza w naszym przekonaniu. Niektóre dzienniki pragną, by pan Lamartine porzucił swe stanowisko odosobnione i połączył się z ich stronnictwem. — *Reforme* twierdzi, że jego odosobnienie jest tylko błakaniem: Wieleż razy krążył on po dziedzinach demokratycznych? Czyż nie powiedział — moja stopa na konstytucji, moja głowa gdzie indziej. — Głowa zawsze za sobą stopę pociągnie, dla tego pan Lamartine coraz więcej swój dawny świat porzucając, do naszych brzegów się zbliża. — Nareszcie ultra legitymiczna *France* mówi: „Przyjaciele i nieprzyjaciele muszą oddać sprawiedliwość panu Lamartine, że dla tego zostaje w odosobnieniu, ponieważ się oszukał i wierzył kłamstwu 1830. roku; koniec jego wahania i niepewności nastąpi wówczas, gdy się przekona, że w nim tylko jest chrześcianin i marzeniami rewolucyjnymi obłąkany rojalista. Widać z tego, że legitymiczność opiera się na przeszłości pana Lamartine, falansteryści liczą na jego przyszłość, a rzeczpospolita twierdzi, że on już dziś do niej należy. My nie myślimy dawać wyroku wśród takich współzawodników.“

Paryż, d. 30. Września. — Czytamy w *Monitorze*: W miesiącu zeszłym, podaliśmy do wiadomości, iż minister marynarki wspólnie z ministrem robót publicznych wydali polecenie inżynierom pod kierunkiem ich zostającym, aby wszelkich dołożyli usiłowań dla doprowadzenia do skutku budowy okrętów żelaznych, jak to ma w Anglii miejsce, gdzie tego rodzaju budowa skutecznie jest zaprowadzona. Inżynierowie, którzy wielkie zakłady górnicze w kraju zwiedzili, dali się słyszeć, iż podobny sposób budowania w krótkim czasie da się urzeczywistnić. Wszystkie raporta przez wyższe władze otrzymane, upewniają jednogłośnie, iż huty żelazne obecnie zajęte wyrabianiem szyn i innych przedmiotów do kolei żelaznych, będą mogły wprzeciagu lat kilku dostarczyć potrzebnych wyrobów do wystawienia 2000 okrętów o 200,000 beczkach.

Paryż, d. 1. Października. — W miejsce powołanych do izby parów, deputowanych, w Saint-Sever obranym został pan Larnac, kandydat konserwacyjny; w Kolmar zaś i Douai żaden z kandydatów koniecznej większości kresk nie otrzymał i do nowych przystąpić musiano wyborów.

W Lyonie odkryto bandę fałszerzy monety wraz z całym ich warsztatem. Od lat 15 prowadzili oni to niebezpieczne rzemiosło nie obudziwszy ani razu najmniejszego podejrzenia. Sposób ich postępowania ma być bardzo prosty.

Dziennikowi *des Debats* donoszą z Florencyi pod d. 17. Września, iż tameczny konserwator biblioteki książęcej znalazł w tejże bibliotece rękopism zawierający większą część nieznanego dotąd poematu epicznego Ariosta pod nazwą: *Rinaldo cardito*. Poemat ten składa się z 224 wierszy ośmiomiarowych w dwunastu pieśniach, z których pierwszej, początku drugiej i szóstej w znalezionem rękopiśmie nie dostaje. W. Książę Toskański wydał rozkaz aby poemat ten kosztem rządu został ogłoszony i po jednym egzemplarzu wszystkim większym europejskim bibliotekom rozesłano, w celu przekonania się czyli gdziekolwiek brakujące karty nie znajdują się.

Generał Lamoricière obejmując tymczasowy zarząd Algeryi, znalazł 200 depesz marszałka Soult'a i biura ministerium wojny, które załatwionemi dotąd nie były.

Hadel niewolnikami jest wprawdzie na zachodnio afrykańskich wybrzeżach za pomocą nadzwyczajnie kosztownej francusko angielskiej eskadry strażniczej przytłumiany, lecz w samej francuskiej posiadłości, w Algeryi, trwa on wciąż jeszcze. Z dziennika „*Courrier d'Afrique*“ udziela pisma francuskie następującego listu: „Tęmi dniami przybyła do nas karawana plemienia Beni Mzabs, składająca się z handlarzy niewolników, którzy 68 niewolnic z sobą przywieźli. Cała karawana rozłożyła się o kilkaset kroków od miasta, poczem handlarze natychmiast targ rozpoczęli, trwający przez trzy dni ciągiem. Mnóstwo krajowców przybyło w krótkim czasie na targowisko, i wszystkie prawie niewolnice zostały rozprzedane. Wiedzeni ciekawością udaliśmy się także w toż miejsce, spodziewając się ujrzeć tam nieszczęśliwie istoty, które ciężar łańcuchów i srogie obejście się właścicieli do rozpacz doprowadziły. Lecz mocnośmy się zawiedli. Zamiast smutnych, znękanych niewiast postrzegliśmy młode, wesole dziewczęta, pustujące śród śmiechów i płasów z przybywającymi kupcami, nie okazując najmniejszej tęsknoty do swojej rodziny i ojczyzny, których już zapewne nigdy więcej nie ujrzą. Prawda, że się z nimi dobrze obchodzą, a ich czerstwa i zdrowa cera twarzy świadczyła o dostatecznym pielęgnowaniu w podróży. Dobito kilka targów w naszej obecności. Widzieliśmy prztem następny sposób postępowania. Najprzód wymienienia kupujący niewolnicę, którą chce nabyć, i uważa, czy jakiej odrazy do niego nie okazuje, gdyż potrzeba pewnego rodzaju zezwolenia z jej strony. Jeżeli niewolnica się nie sprzeciwia, ustępuje nabywca z kupcem na stronę, i umawia się o cenę. Potem dopiero następuje scena, która tym biednym istotom widoczną przykrość sprawia — to jest oględowiny. Przez wrodzoną wstydlivość spuszcza ją przy tém w dół oczy, lub zakrywają je sobie rękoma, a czasem nawet niejaki opór stawia. Lecz to nie zraża bynajmniej nabywa-

jącego. Najprzód otwiera usta niewolnicy, chcąc podług zębów o wieku jej się przekonać, następnie macha ręką przed jej oczyma, aby z tego o dobroci jej wzroku mógł wnioskować. — Niewolnice te należą po większej części do plemion murzyńskich z okolic miasta Tombuktu, które nieustannie wojny pomiędzy sobą toczą, aby ile możliwości wiele niewolników zebrać, a potem je Arabom za różny towar, jako to: trzewiki, kulce, korale i t. d. wymieniać. Ci Arabowie sprzedają je plemieniu Beni Mzabs, które je do Algieru odstawia. Cena niewolnicy wynosi w Algierze zazwyczaj 500—600 franków. — Język murzyński jest zupełnie odrębnym narzeczem, niepodobnem wcale do Arabskiego, i nazywa się u samych Murzynów Guena-Ouiya. Pieniądze nie mają dla nich żadnej wartości, a jeśli im kto pięciofrankówkę i kawalek szkła poda, wybiorą nieochylnie ostatnie. Nadewszystko zaś cenią perły szklane, z których sobie sute naszyjniki składają. Każda z niewolnic była w posiadaniu woreczka napelnionego podobnemi fraszkami, którychby za żadne pieniądze nie oddała.

Prostacy. Pewne pismo Angielskie wylicza następujących znakomych mężów, pochodzących z tak zwanego stanu prostego: Mojżesz był z początku pasterzem, Konfucyusz cieślą, Mahomet osłarzem, Mehmed Ali cyrulikiem, teraźniejszy sultan Marokański tandeciarzem, Franklin drukarzem, prezes Boyer cyrulikiem, Kromwell piwowarem, prezes Polk gospodnikiem, Cervantes markierem, Espartero zakrystyjarem, Krzysztof, władca Hajti, niewolnikiem, Bolivar handlarzem farb, generał Paez pastuchem, Vasco de Gama majtkiem, również jak i Kolumbus, teraźniejszy gubernator Madery krawcem i t. d.

(Dodatek.)